

Zespół Istebna zagrał na odpuscie w Herczawie

Data publikacji: 7.07.2021 17:35

W poniedziałek 5 lipca kościół katolicki wspomina św. Cyryla. W Republice Czeskiej jest to dzień ustawowo wolny od pracy. Nic zatem dziwnego, że w Herczawie, gdzie znajduje się Kościół św. św. Cyryla i Metodego dokładnie tego dnia organizowany jest odpust. I to jaki! - Jak zawsze, zaskoczeni byliśmy ilością ludzi bawiących się podczas tego wydarzenia! Taka mała gmina, a tylu widzów i turystów! - mówi Tadeusz Papierzyński, muzyk zespołu „Istebna, który na odpuscie grał.

Bo wydarzenie przygotowano z wielkim rozmachem. Jako, że jednak kanwą jego organizacji było święto kościelne, to zaczęto od odprawienia dwóch mszy – kolejno polskiej i czeskiej w miejscowym kościele pw św. św. Cyryla i Metodego. Po nich jednak przyszedł czas nie tylko na odpustowy jarmark, ale też program artystyczny. Słowem odpust w Herczawie przetrwał zawsze w święto gminy. I nie inaczej stało się tego roku. A że po lockdownie ludzie najwyraźniej spragnieni są imprez, być może do Herczawy ściągnęły jeszcze większe tłumy, aniżeli zazwyczaj.

Zarówno na odpustowych straganach, jak i w stoiskach gastronomicznych każdy chyba mógł znaleźć coś interesującego dla siebie. Były i tradycyjne kielbaski i inne mięsowa, ale – z uwagi na bliskość granicznego trójstyku – nie mogło zabraknąć węgierskiego specjału, jakim są langosze. Te cieszyły się chyba największym powodzeniem. W kwestii piwa natomiast słowacki „Urpiner” raczej nie znajdował zbyt wielu miłośników przegrywając z czeskim „Radegastem”. Słowem – pełne wykorzystanie położenia na trójstyku. Z każdego z graniczących ze sobą państw to, co najlepsze i najatrakcyjniejsze.

Równie różnorodna była muzyka. Wśród płynących ze sceny rytmów też każdy mógł znaleźć coś dla siebie. Występ otworzył countrowo-bluesowy zespół „Magdon” z Trzyńca. Jednym z jego muzyków jest rodowity Warszawiak, który osiadł na Zaolziu wiele lat temu, więc choć główny repertuar zespołu jest czeskojęzyczny, to grają też polskie cowery, takie, jak „Ewka”, „Jolka”, „Autobiografia”. Kapela „Lipka” z Jabłonkowa gra góralską muzykę Beskidu Śląskiego, śpiewają więc „po naszymu”. Tak samo, jak zespół „Istebna”. Muzycy wszystkich trzech grających tego dnia na żywo zespołów przyznali, że był to ich pierwszy od półtora roku występ przed tak ogromną publicznością. A dla „Magdonu” w ogóle pierwszy. Muzycy z „Lipki” i „Istebnej”, odkąd przepisy pozwoliły na powrót organizować imprezy typu wesela, na brak występów nie narzekają. - Gramy ostatnio bardzo dużo. Wszystkie imprezy mocno ruszyły i organizatorzy korzystają z poluzowania obostrzeń. Choć było to pierwsze nasze granie od półtora roku poza granicami Polski – mówi Tadeusz Papierzyński. - Bardzo fajnie znów widzieć tyle bawiących się, uśmiechniętych i zadowolonych osób! - podsumował.

Po występach zespołów grających na żywo do samej północy muzykę serwowali DJ-e. A że stoiska gastronomiczne również do późnych godzin serwowały jedło i napitki, to festynowa zabawa trwała w najlepsze.

(indi)

film z występu zespołu "Istebna" zobaczyć można [tutaj](#)